Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, WTOREK 16 SIERPNIA 1949 ROKU | Nr 224 (1136)

ZMP-owcy budują

osiedla robotnicze



Na osiedlu Mirów w Warszawie przy budowie bloku mieszkalnego pracuje samodzielnie brygada młodzieżowa ZMP. Na zdjęciu — Lucjan Świątkowski i Tadeusz Szczęśniak.

Dorobek Polski Ludowej

ilustruje wystawa na festiwalu młodzieżowym w Budapeszcie

Imponujący pokaz osiągnięć krajów, w których zwyciężył socjalizm

15 bm. nastąpiło uroczyste otwarcie Wystawy Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej, obrazującej życie i pracę młodzieży 46 narodów świata.

Szczególną popularnością cieszy się stoisko **młodzieży Związku Radzieckiego.** Stoisko to obrazuje **bohaterską walkę narodu radzieckiego i jego młodzieży z najeźdźcami faszystowskimi** oraz **wspaniałe osiągnięcia ZSRR w okresie powojennym.** Na szafirowym tle stoiska widnieje olbrzymi napis: **„Pod sztandarem Lenina pod wodzą Stalina — naprzód do zwycięstwa komunizmu!".** Wykresy i tablice dowodzą, że młodzież radziecka bierze bezpośredni **czynny udział w walce o zwycięstwo komunizmu.**

Imponująco przedstawia się także **stoisko młodzieży polskiej.** Pod portretem Prezydenta Bieruta widnieje jego wypowiedź: **„Młodzi obywatele. Taka będzie przyszłość Polski, jaką wy potraficie ją stworzyć!"** Materiały zebrane na stoisku obrazują **opiekę nad dzieckiem w Polsce Ludowej, stan oświaty, wychowania młodych budowniczych ustroju socjalistycznego, udział młodzieży we wszystkich dziedzinach życia społecznego oraz jej zdobycze socjalne i walkę o pokój.**

Wielka mapa ilustruje wzrost produkcji i dobrobytu w kraju.

Stoiska pozostałych krajów demokracji ludowej świadczą również **o sukcesach narodów, które wstąpiły na drogę budownictwa socjalistycznego, o poprawie bytu materialnego ludności, o wzrastającym tempie budownictwa zakładów przemysłowych, o osiągnięciach na polu nauki i kultury.**

Stoiska młodzieży **państw kapitalistycznych** ilustrują wzrost wydatków w tych państwach **na zbrojenia i wojny, ustawiczny spadek stopy życiowej ludności** oraz bohaterską walkę postępowych sił tych narodów **o prawa demokratyczne, o poprawę bytu materialnego, o pokój.**

Niemcy głosowali, Anglosasi „zwyciężyli"

Dzika nagonka przeciw KP

była motorem komedii wyborczej w zach. Niemczech

We Frankfurcie nad Menem ogłoszono wyniki „wyborów", jakie odbyły się w niedzielę w zach. Niemczech.

CDU (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna) — 7 milionów 357 tys. głosów.

SPD (Partia Socjal-Demokratyczna) — 6 milionów 932 tys. głosów.

FDP (Partia Liberalna) — 2 miliony 727 tys. głosów.

KPD (Partia Komunistyczna) — 1 milion 390 tys. głosów.

Centrum — 727 tys. głosów.

Deutsche Partei (Partia Skrajnie Nacjonalistyczna) — 940 tys. głosów.

Deutsche Rechtpartei (Niemiecka Partia Prawicowa) — 472 tys.

Partia Bawarska — 986 tys.

Reszta oddanych *głosów* przypadła rozmaitym drobnym ugrupowaniom.

Ordynacja wyborcza, jak przyznaje prasa chrześcijańsko - demokratyczna — została opracowana w ten sposób, by zmniejszyć do minimum ilość mandatów partii komunistycznej. 60 proc. członków Bundestagu wybiera się systemem większościowym, a jedynie 40 proc. — systemem proporcjonalnym. W okręgach przemysłowych łączono osiedla wiejskie z rejonami robotniczymi, aby przy pomocy głosów mieszkańców wsi zrównoważyć głosy robotników.

Geometria wyborczą zastosowana przeciwko KPD przez władze okupacyjne nie wzmocniła jednak — wbrew ich oczekiwaniom — dwóch partii rządzących (CDU i SPD) z którymi mocarstwa zachodnie wiążą swe plany w Niemczech. Skorzystały na tym drobne ugrupowania skrajnie prawicowe oraz partia liberalna.

W wielu okręgach miejskich zanotowano wzrost głosów KPD, sięgających aż do 35 proc.

Prawdopodobny podział mandatów na podstawie powyższej ordynacji wyborczej przedstawiać się będzie następująco:

CDU — 139 mandatów, SPD — 131, FDP — partia liberalna) — 52 mandaty. KPD — 17 mandatów, Centrum — 11. Deutsche Partei — 17. Deutsche Rechtpartei — 5. Partia Bawarska — 17.

Reszta mandatów przypadnie drobnym ugrupowaniom.

W kołach politycznych podaje się, że „rząd" Niemiec Zachodnich zostanie prawdopodobnie utworzony przez przywódcę CDU, Adenauera.

Van Fleet nie dał rady...

Rozgłośnia Wolnej Grecji donosi, że generał Van Fleet osobiście dowodzi operacjami armii monarcho-faszystowskiej w rejonie Grammos.

Z komunikatu naczelnego dowództwa Greckiej Armii Demokratycznej, wynika, że oddziały demokratyczne nie tylko odparły ataki wojsk monarcho-faszystowskich na froncie Vitsi, lecz na wielu odcinkach tego frontu przeszły do kontrataku.

Mimo, iż dowództwo wojsk monarcho-faszystowskich ześrodkowało na tym froncie swe najlepsze siły, wzmocnione przez liczne jednostki pancerne, artyleryjskie i lotnicze, nie udało mu się osiągnąć żadnego sukcesu. Zapowiadana już od dłuższego czasu ofensywa wojsk monarcho-faszystowskich załamała się na samym początku.

Oddziały monarcho - faszystowskie poniosły wielkie straty w ludziach, w artylerii, w samochodach pancernych i innym sprzęcie wojennym.

Artyści polscy powrócili z ZSRR

Dnia 12 bm. powróciła do Warszawy ze Związku Radzieckiego grupa artystów polskich z Grażyną Pacewiczówną i St. Szpinalskim na czele. Artystów polskich żegnali na lotnisku w Moskwie przedstawiciele Komitetu do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR.

W czasie swego 3-tygodniowego pobytu w ZSRR artyści polscy wystąpili na 12 koncertach: w Moskwie, Charkowie, Kisłowodsku i Essentukach.

Muzycy nasi nie mają słów podziwu dla poziomu życia kulturalnego w Związku Radzieckim i są pod wrażeniem serdecznego przyjęcia, z jakim spotykali się wszędzie.

7 podstawowych zadań ruchu związkowego

precyzuje ob. Al. Zawadzki na posiedzeniu Centralnej Rady Z.Z.

W dniu 15 bm. rozpoczęło się dwudniowe Plenarne Posiedzenie Centralnej Rady Zw. Zawodowych, drugie po czerwcowym Kongresie.

Przewodniczący CRZZ, członek Rady Państwa Aleksander Zawadzki złożył sprawozdanie z II Światowego Kongresu Związków Zawodowych, w Mediolanie.

Po zreferowaniu uchwał Kongresu w Mediolanie, Aleksander Zawadzki sformułował 7 najważniejszych zadań, jakie stoją przed polskim ruchem związkowym i klasą robotniczą przy realizacji uchwał Światowego Kongresu Związków Zawodowych i II Kongresu Polskich Związków Zawodowych.

Do zadań należą: Walka o pokój, walka o jedność ruchu związkowego i klasy robotniczej, solidarność z walczącą klasą robotniczą krajów kolonialnych, półkolonialnych i zależnych, walka o ustawiczne wzmacnianie tempa rozwoju gospodarczego państwa ludowego, podniesienie na wyższy poziom dyscypliny w szeregach klasy robotniczej, czujność mas pracujących wobec zbrodniczych wysiłków obcych agentur i reakcyjnego podziemia i wreszcie wzmożenie związkowej pracy uświadamiającej i kulturalno - oświatowej.

Członkowie CRZZ gorącymi oklaskami dali wyraz swej solidarności z końcowymi słowami przewodniczącego, który przekazał braterskie życzenia dla mas pracujących krajów kapitalistycznych i kolonialnych.

Przewodniczący Związku Zawodowego Włókniarzy ob. Kubiak, złożył relacje z analogicznej konferencji Departamentu Włókniarzy w Lyonie. Włókniarze polscy z radością powitali decyzję, mocą której siedziba tego Departamentu mieścić się będzie w Warszawie.

Obrady trwają.

Z obrad światowego Kongresu Nauczycielstwa w Warszawie

Po jednodniowej przerwie rozpoczął się w Warszawie trzeci dzień obrad Konferencji Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich, obradom przewodniczył przewodniczący delegacji węgierskiej Ernest Beki.

W dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad wygłoszonymi w poprzednich dniach referatami.

W czasie dyskusji, po przemówieniu delegata postępowych nauczycieli Stanów Zjednoczonych — George Weehlera, przewodnicząca zaproponowała wysłanie depeszy do postępowych nauczycieli Ameryki z wyrazami solidarności.

Na ręce prezydium Konferencji nadeszły depesze z pozdrowieniami i życzeniami owocnych obrad. M. in. związek nauczycieli albańskich zawiadamia, że delegacja albańska nie może przybyć na obrady, ponieważ nie otrzymała wizy tranzytowej od rządu jugosłowiańskiego. Dalsze telegramy nadesłali: nauczyciele bułgarscy, grupa postępowych nauczycieli szwedzkich, Prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Nauczycieli Rumuńskich i pracownicy szeregu instytucji jugosłowiańskich.

Uroczyste zakończenie II-go kursu w Łódzkiej Szkole PZPR

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Łódzkiej Szkole Partyjnej PZPR uroczyste zakończenie II-go kursu szkoły. Po zagajeniu oraz wyborze prezydium — do którego m. in. weszli I-szy sekretarz Komitetu Łódzkiego, ob. Dworakowski, sekretarz K. Ł. ob. Uzdański, oraz prezydent miasta ob. Minor, — wygłosił przemówienie do absolwentów kursu ob. Dworakowski, który powiedział m. in.:

Łódź jest potężnym ośrodkiem robotniczym, któremu przewodzi nasza Partia. Od tego jak wy, wykładowcy, i prelegenci — wy, aktywiści partyjni, będziecie realizować linię partii — w dużej mierze zależeć będzie nasz marsz do socjalizmu. Oczekujemy od Was, że nie zawiedziecie pokładanych w Was nadziei, że wiedzę, jaką tu zdobywacie, będziecie stale pogłębiać i przekazywać partyjnym oraz bezpartyjnym towarzyszom pracy.

Następnie dyrektor szkoły ob. Wiśniewska podsumowała wyniki pracy, po czym przemówił przedstawiciel słuchaczy ob. Rossa:

— Zapewniam Komitet Łódzki, Dyrekcję naszej szkoły, że nie zawiedziemy pokładanych nadziei. Będziemy realizować linię partii, będziemy głosić wśród partyjnych i bezpartyjnych robotników wielką naukę Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Rozdanie świadectw i wspólne odśpiewanie „Międzynarodówki" zakończyło część oficjalna uroczystości

Przewaga maszyny nad człowiekiem

Kombajn w polu

to ogromna oszczędność czasu i pracy ludzkiej. — Interesujące doświadczenia polskich gospodarstw rolnych, które przeszły na zmechanizowaną produkcję

Urodzaj mamy w tym roku doskonały. Obrodziły obficie wszystkie kultury zboża. Plon znacznie wyższy, aniżeli zeszłoroczny, sprzątnięty już został z pól. Według oświadczeń kół rządowych, zboża nie tylko nam nie zabraknie ale będziemy mogli nadwyżki eksportować zagranicę.

Jest to kolosalny sukces naszego rolnictwa, przechodzącego na nowocześniejsze metody produkcji. Metody te ulegają z każdym dniem ulepszeniu. Oczywiście, iż największą rolę odgrywa tu **mechanizacja pracy na roli.** Wieś jest systematycznie wyposażana w coraz to nowsze narzędzia i maszyny rolnicze pozwalające zwiększyć zarówno ogólne zasiewy i plony, jak i wydajność ziemi i wydajność pracy chłopa. **Zgodnie z zapowiedzią Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, tysiące maszyn agronomicznych, które oddały nieocenione usługi przy dotychczasowych pracach żniwnych przerzucone będą obecnie z Ziem Zachodnich do województw centralnych, a m. in. i do województwa łódzkiego i uruchomione przy zbliżających się zasiewach.**

Maszyny na roli — to wielkie dobrodziejstwo dla wsi. Traktory, kombajny, snopowiązałki i pługi mechaniczne od lat już wykazują na terenie Związku Radzieckiego swą **niedoścignioną przewagę nad pracą ludzką.**

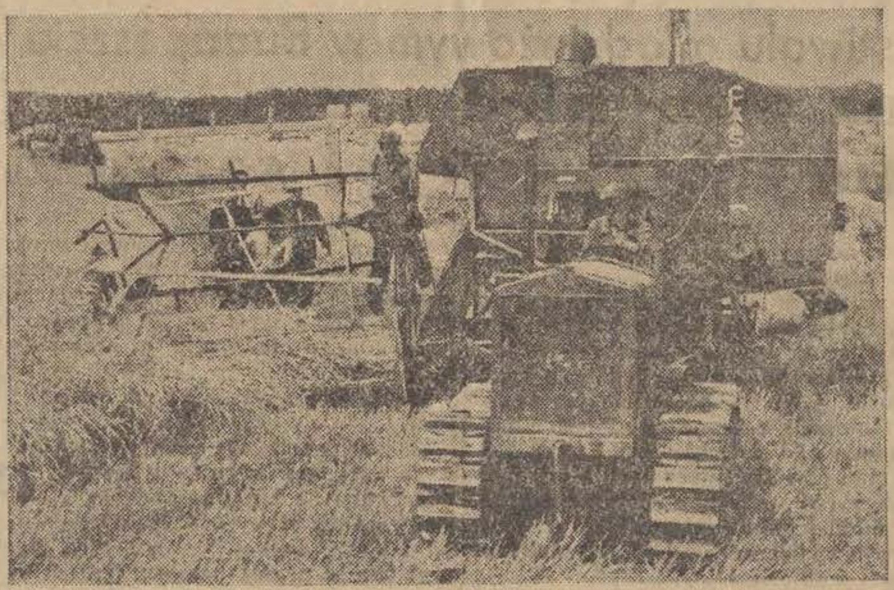
Szczególnie wymowne są rezultaty osiągnięte na terenie państwowych gospodarstw rolnych przy stosowaniu wyższych metod produkcyjnych, opartych o wykorzystanie bogatych zdobyczy techniki i o mechanizację pracy w polu. Jako przykład przytoczyć można doświadczenia majątku państw. **Izdebno w powiecie Nysa, w którym pracuje kombajn.** W ostatnich dniach lipca kombajn ten, mniejszych rozmiarów, wykaszał i wymłócał zboże z 10—12 ha dziennie, pomimo, iż jest to maszyna nowa, jeszcze niedotarta, a ludzie nie zupełnie jeszcze dobrze umieją się z nią obchodzić. A trzeba wiedzieć, że w kraju pracują już u nas o wiele większe kombajny, otrzymane z ZSRR, **które są w stanie wykosić i wymłócić zboże z 25—40 ha dziennie!**

Jak wiele oszczędza się pracy i czasu na mechanizacji żniw, warto podać dane porównawcze, biorąc jako podstawę porównania różne metody sprzętu i młocki, **poczynając od sierpu i cepu, a kończąc na pracy kombajnu z majątku państwowego Izdebno.** W zestawieniu pominiemy dla uproszczenia pracę włożoną na zwózkę zboża, przyjmując plon z 1 ha na 15 kw. ziarna i obszar 10 ha, t j. tyle, ile kombajn w Izdebnej wykonywa w ciągu 1 dnia pracy.

Otóż po szczegółowych obliczeniach okaże się, że **sprzęt i omłot zboża z 10 ha wymaga przy użyciu sierpu i cepu — pracy 220 ludzi, przy pracy kosą i małą 2-konną młockarnią — 100 kosiarzy, podbieraczy i stawiaczy, przy pracy 4-konnej wiązałki i dużej młockarni motorowej — 30 ludzi, zaś przy użyciu małego kombajna — zaledwie 4 ludzi!**

Rozumie się, że przy stosowaniu kombajnu dużych rozmiarów różnica na korzyść pracy zmechanizowanej byłaby znacznie większa.

Wyższość pracy zmechanizowanej w polu nad pracą ludzką jest bezsporna. Stąd wniosek, iż musimy ją w miarę naszych możliwości stosować i popularyzować na wsi! (art)



PGR IZDEBNO, pow Nysa Śląsk -Dąbr. —Kombajn pracuje lepiej i szybciej od człowieka.

W trosce o teatr świetlicowy

Wypożyczalnię kostiumów

dla wszystkich swoich świetlic uruchamia w Łodzi Zw. Zawodowy Włókniarzy

Jak dotąd, najczęściej spotykanym mankamentem wszystkich robotniczych zespołów dramatycznych **był brak odpowiednich rekwizytów teatralnych, a przede wszystkim — kostiumów.** Najpiękniejsze sztuki traciły częstokroć na walorach wskutek nieodpowiedniej kostiumerii i charakteryzacji.

Postanowiono więc obecnie temu zaradzić. Zarząd Gł. Związku Włókniarzy wystąpił z projektem **zorganizowania w Łodzi Centralnej Kostiumerii dla teatrów świetlicowych przemysłu włókienniczego, z której będą mogły korzystać zespoły z terenu całego kraju.**

Prócz kostiumerii zostanie w tym roku otwarty dla amatorów włókniarzy, **kurs charakteryzacji i perukarstwa, połączony z wykładami z zakresu historii powszechnej, kostiumologii i wiadomości o Polsce Współczesnej.**

Niewątpliwie utworzenie tych dwóch instytucji wpłynie w olbrzymim stopniu na podniesienie poziomu sztuk wystawianych w fabrycznych świetlicach.

Nasze Listy

ZOFIA MAJEWSKA Z WARSZAWY: Niestety nie możemy Pani w tej sprawie pomóc, nie prowadzimy bowiem działu poszukiwań osób. Proszę jednak nie przerywać poszukiwania przez PCK. Jeżeli ten ktoś żyje i jest zagranicą, na pewno wcześniej czy później trafi się na jego ślad.

* * *

MAR. — JAD. Serdecznie dziękujemy za tyle miłych słów. Cieszymy się, że gazeta nasza ma tylu przyjaciół w waszej fabryce. Co do wyjazdu na wczasy, to niestety nie leży w naszej mocy załatwienie tej sprawy. Proszę próbować interwencji poprzez Wydział Współzawodnictwa, skoro obie jesteście przodownicami pracy.

* * *

STRAPIONA MATKA. Jak można było pozostawić dziecko bez opieki. Straszne okaleczenie maleństwa spada całą winą na tych, którym powierzyła Pani dziecko, pod opiekę. Praszę nie zaniedbywać leczenia i ufać lekarzom, że wszystko będzie dobrze.

* * *

WŁÓKNIARKI ŁÓDZKIE: Dziękujemy za pozdrowienia. Cieszymy się, że tak wesoło spędzacie wczasy. Do zobaczenia w Łodzi, przy pracy!

* * *

STEFAN I S-KA.: Wyższa Szkoła Dziennikarska mieści się w Warszawie przy ul. Rozbrat. Od wstępujących wymagana jest tzw. duża matura oraz egzamin wstępny. Zawodowi dziennikarskiemu można się również poświęcić po ukończeniu studiów uniwersyteckich na Wydziałach: Humanistycznym, Socjologii, Ekonomii, czy Prawa. Prócz wiadomości podstawowych od dziennikarza wymaga się doskonałej orientacji w zagadnieniach życia współczesnego, oraz lekkości stylu.

* * *

STEFAN KORZENIOWSKI. Odpowiedzi prywatnych nie udzielamy. Co do abonamentu książek K.U.K. proszę zwrócić się do księgarni Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, ul. Piotrkowska 123.

Urzędnicy starostw muszą przychodzić na posiedzenia DRN

Prezydent miasta wydał zarządzenie w sprawie udziału pracowników starostw grodzkich w posiedzeniach nowo powstałych Dzielnicowych Rad Narodowych. Do przychodzenia na wszystkie *zebrania DRN-ów zobowiązani zostali* m. in. storostowie i wicestarostowie, kierownicy wszystkich oddziałów starostw, kierownicy oddziałów drogowych i plantacyjnych oraz rejonowych biur Zarządu Nieruchomości Miejskich.

W zarządzeniu podkreślono, że na posiedzeniach DRN-ów rozpatrywane będą sprawy wiążące się z zagadnieniami poprawy komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, że będą tam zgłaszane zapytania i interpelacje, dotyczące pracy organów storościńskich i że z tych względów konieczny jest udział odpowiednich urzędników w posiedzeniach rad. (a)

Codzienna nowelka „Expressu"

To była ona

— Proszę nam coś powiedzieć, Piotrze Iwanowiczu! — prosiły dziewczęta.

Pułkownik podkręcił siwego wąsa, chrząknął i począł opowiadać:

— Było to w roku 1843, gdy pułk nasz stał pod Częstochową. Zima w tym roku była sroga. Trzaskające mrozisko jak chwyciło z końcem października, to już tak przetrzymało aż do samego kwietnia. Należy również stwierdzić, że w owym czasie nie wyglądałem na takiego starego, okopconego cybucha, jak teraz, lecz byłem, jak to się mówi młodzieniec zuch, krew z mlekiem — jednym słowem: piękny mężczyzna. Stroiłem się jak paw, siałem pieniędzmi na prawo i lewo i podkręcałem wąsy, jak nie czynił tego żaden podchorąży na świecie. Do tego wszystkiego świetnie tańczyłem mazura i byłem ożeniony z prześliczną kobietą — daj jej Panie Boże wieczne odpoczywanie!

W charakterze adiutanta często myszkowałem służbowo po powiecie. Ale najczęściej, moje panie, pod pretekstem obowiązków służbowych galopowałem do panienek na rendez-vous, lub do bogatych dziedziców na karty... W wigilję Bożego Narodzenia — pamiętam jak dziś — jechałem z Częstochowy do wsi Szewełki, dokąd wysłano mnie w sprawach służbowych. Siarczysty, trzaskający mróz dokuczał nawet koniom. W połowie drogi zaskoczyła nas zamieć. Biały całun zakręcił się, zawirował, jak diabeł przed mszą świętą, wiatr zawył, jakby mu żonę zabrali, droga nikła... Za niespełna dziesięć minut, mnie, woźnicę i konie oblepiło śniegiem.

— Długośmy krążyli, kołowali, aż wreszcie około północy konie nasze stanęły u wrót posiadłości hrabiego Bojadłowskiego. Wpuszczono nas do środka... Sam hrabia mieszkał wtedy w Paryżu, przyjął nas jego rządca Kazimierz Chrapnicki. Pamiętam: nie minęła nawet godzina, a siedziałem w oficynie rządcy, flirtowałem z jego żoną, piłem i grałem w karty. Gdym się już napił i wygrałem pięć czerwieńców, poprosiłem o nocleg. Przeznaczyli mi pokój w hrabiowskich apartamentach.

— Nie boi się pan upiorów? — zapytał rządca, wprowadzając mnie do niewielkiego pokoju, który przylegał do ogromnej, pustej sali.

— A w tym domu straszy? — spytałem, słysząc, jak głuche echo powtarza moje słowa i kroki.

— Nie wiem — roześmiał się — lecz wydaje mi się, że miejsce to chyba jest najdogodniejsze dla upiorów i nieczystych duchów.

Gdy słuszałem te słowa, przeszły mnie ciarki. Niech to wszystko diabli wezmą, lepsza setka Czerkiesów, niż jeden upiór! Lecz nie było rady, zdjąłem ubranie i położyłem się... Moja świeczka ledwie rozpraszała ciemności. Panowała grobowa cisza, tylko w sąsiedniej sali hałasowały myszy i trzeszczały stare meble. A za oknem działo się coś piekielnego... Wiatr wył, drzewa gięły się z jękiem i szlochem. Jakieś licho, może okiennice, skrzypiało żałośnie i postukiwało o ramę okienną. Zgasiłem świecę, gdyż puste pokoje przy świetle wydają się jeszcze straszniejsze, niż pociemku...

— Mimo, iż tak bardzo starałem się usnąć — ciągnął dalej pułkownik — sen ulatywał mi z powiek. Chwilami zdawało mi się, że złodzieje włażą przez okno, to słyszałem czyjś szept, to znów zdawało mi się, że ktoś dotyka mego ramienia. Lecz proszę sobie wyobrazić, że wśród chaosu dźwięków i widziadeł rozróżniłem wyraźnie szelest podobny do szurania pantoflami. Słyszę, jak ktoś podchodzi do moich drzwi, kaszle i otwiera je...

— Kto tam?? — zapytałem, podnosząc się.

— To ja... nie bój się! — odpowiedział kobiecy głos.

Skierowałem się ku drzwiom... Minęło kilka sekund i wtem poczułem, jak dwie kobiece, miękkie jak łabędzi puch rączki spoczęły mi na ramionach.

— Najdroższy... Kocham cię nad życie — rzekł melodyjny, kobiecy głosik.

Na policzku poczułem gorący oddech... Zapominając o zawierusze, o duchach, o wszystkim na świecie — objąłem ręką talię, ale jaką talię! Takie talie natura stwarza raz na dziesięć lat, i to na specjalne zamówienie... Usta nasze złączyły się w namiętnym, gorącym pocałunku...

Pułkownik westchnął, podniósł się i w milczeniu począł chodzić po salonie.

— Ale... co było dalej? — zapytała jedna z panien, zamierając w oczekiwaniu.

— Nic. Następnego dnia byłem znów w drodze.

— Ale... kim była ta kobieta? — pytały dziewczęta nieśmiało.

— To była moja żona!

Wszystkie trzy panny podskoczyły jak ukłute.

— Jak to... cóż to ma znaczyć? — pytały.

— Ach, mój Boże, cóż w tym jest niezrozumiałego? — rzekł pułkownik i wzruszył ramionami. — Zdaje się, że wyrażałem się dość jasno! Jechałem z żoną do Szawełek. Nocowała w sąsiednim pokoju.

Mmm... — powiedziały rozczarowane panny, opuszczając ręce. — Zaczął pan tak ładnie, a skończył Bóg wie jak... Żona... Wybaczy pan, ale to nawet nie jest ciekawe i bynajmniej... nie mądre

— Dziwne! To znaczy, że wolałyby panie, aby to była jakaś obca kobieta, a nie moja ślubna żona?

Panny zamilkły. Napuszyły się, zachmurzyły i, zupełnie zawiedzione poczęły głośno ziewać. Przy kolacji nic nie jadły, lepiły z chleba kulki i milczały.

— Nie, to jest nawet... niegodziwe! — nie wytrzymała jedna z nich. — Pocóż było opowiadać, jeśli taki miał być koniec?...To nawet głupie!

— No, no, no... żartowałem..., — rzekł pułkownik. — Nie złośćcie się, panie, żartowałem. To nie była moja żona, lecz żona rządcy...

— Tak?!...

Panny nagle poweselały, oczka ich roziskrzyły się... Przysunęły się bliżej do pułkownika i, dolewając mu wina, zasypywały go pytaniami. Nuda znikła. Znikła również kolacja, gdyż dziewczęta poczęły zajadać z wielkim apetytem.

Antoni Czechow

Tłum. **Jan Emil Kwiatkowski**

PRZYGODY WICKA I WACKA



SZABERSKI: — Na honor. Siódme poty na mnie wyszły, nim dziesięciokrotnie przepisałem tę przepowiednię. No ale cóż było robić? Miałem się narażać na jakieś nieszczęście?...

WACEK: — „Przepisz dziesięć razy i wyślij do dziesięciu osób. Jeżeli przerwiesz łańcuch magiczny, spotka cię nieszczęście!“ Rety! Przecież w życiu tyle nie napisałem!

WACEK: — Wiciuniu! Cóż robisz!... Jeszcze spotka nas coś złego!
WICEK: — Już spotkało autora tego listu — bo jest durniem!
WACEK: — A Szabruś napisał...

SZABERSKI: — Co się stało? Rozbiłem głowę, wracając z baru..
WICEK: — No i widzisz! Przepisanie tych bzdur nie uchroniło pana od wypadku! A myśmy cali!

Mięso, wędliny, smalec
odbieramy od środy do soboty

W tygodniu bieżącym, od 17 do 20 bm. włącznie, zaopatrzymy się w mięso, wędliny i smalec na następujące odcinki bonów tłuszczowych i kuponów kontrolnych:

Bony tłuszczowe z sierpnia kat. PR-R odcinek 14 — 0,40 kg mięsa, odc. 15 — 0,40 kg mięsa, odc. 16 — 0,20 kg wędliny.

Kupony kontrolne (przedruk z lutego) kat. PR — na odc. 24— 0,30 kg mięsa, na odc. 24 — 0,40 kg mięsa, na odc. 25 — 0,20 kg wędliny, na odc. 26 — 0,25 kg smalcu.

Bony tłuszczowe z sierpnia kat. PR-S. —na odc. 15 — 0,30 kg mięsa. na odc. 16 — 0,20 kg wędliny

Kupony kontrolne (przedruk z lutego kat. PR — na odc. 24 — 0,30 kg mięsa, na odc. 25 — 0,20 kg wędliny, na odc. 26 — 0,25 kg smalcu.

Do dnia 20 bm. wszyscy posiadacze bonów tłuszczowych kat. PR—R i PR—S winni odebrać należne im 0.50 kg. słoniny na odcinek nr 2 oraz 0,25 kg masła na odcinek nr. 8 bonu tłuszczowego kat. RD.

Nie posiadający bonów i kuponów zaopatrują się w dniu wolnej sprzedaży, tj. w środę dnia 17 bm. po 1 puszce konserw lub 0.5 kg szynki konserwowej na kupującego w sklepach spółdzielczych, których adresy podawaliśmy już do wiadomości.

Szczepienia dzieci
przeciw ospie
rozpoczynają się dziś w Łodzi

Dziś rozpoczynają się w Łodzi szczepienia dzieci przeciwko ospie. Szczepieniu podlegają dzieci urodzone w roku 1948. które nie były szczepione na wiosnę, oraz dzieci powyżej lat 6-ciu nie szczepione dotąd powtórnie.

Szczepienia odbywają się codziennie między godz. 17-tą a 19-tą w 11 Stacjach Opieki nad Matką i Dzieckiem przy ulicach: Łagiewnickiej 37, Nowotki 125, Szpitalnej 12, Napiórkowskiego 72a, Sanockiej 36, Piotrkowskiej 113, Próchnika 11, Srebrzyńskiej 75, Sędziowskiej 16, Pryncypalnej 3 i Pabianickiej 200. (w)

Wycieczka do Krynicy
pobyt w pensjonacie leczenie w zdroju

W czasie od 25 bm do 15 września rb., staraniem łódzkiego oddziału PBP „ORBIS“ zorganizowana zostanie wycieczka turystyczno-wypoczynkowa do Krynicy.

Będzie to właściwie trzytygodniowy pobyt wczasowy, który pozwoli uczestnikom nie tylko spędzić przyjemnie czas w najpiękniejszej miejscowości kuracyjnej Polski, ale i leczyć się na miejscu. „ORBIS“ zapewnia bowiem kandydatom na wyjazd nie tylko wygodny przejazd w obie strony sypialnym wagonem i pobyt w pierwszorzędnym pensjonacie, ale i leczenie w krynickim zdroju.

Ostateczny termin zapisów na wspomnianą wyżej wycieczkę mija 20 bm. Ilość miejsc jest ograniczona. (a).

No, i tak!...

Pan Koperek, przeglądając gazetę, zwraca się do małżonki:

— Pomyśl sobie, Matyldo, uczeni produkują już skroplone powietrze...

— To akurat coś dla was, dla mężczyzn... — obruszyła się pani Matylda. — Teraz już nie będziecie powietrza wdychać, tylko pić!

* * *

Stara rozparcelowana „dziedziczka“ opowiada oburzona:

— Dzisiejsza służba, proszę pani, jest okropna!... Doszło do tego, że moja pokojówka twierdzi, proszę pani, że ona też ma duszę, jak to się pani podoba?

Cztery osoby w 7 pokojach!
Hrabina i dyrektor
którzy nie uznają obowiązujących norm zaludnienia. — Skandaliczne fakty samowoli mieszkaniowej w Łodzi

„Niniejszym zawiadamiamy, że w Łodzi przy ul. Narutowicza 48, w 7-izbowym lokalu podzielonym na dwie części, w czterech pokojach mieszkają trzy osoby — dyr. Hryniewicz z żoną i córką, zaś w pozostałych trzech pokojach — samotna hrabina Plater-Zybergowa. Mieszkanie zapisane jest na niejakiego Marchwińskiego, ale jego nie ma w Łodzi od ośmiu miesięcy, stale mieszka i pracuje w Warszawie. Prosimy o zainteresowanie się tą sprawą i wyprostowanie skandalicznych rzeczy. Pokoje ponad normę kwaterunek powinien przydzielić robotnikom fabryki, do której budynek ten należy.

Robotnicy oddz. 4 PZPB Nr 2“.

Oto charakterystyczny objaw samowoli mieszkaniowej. 7-pokojowy lokal zajmują zaledwie cztery osoby, mimo. iż według obowiązującej wszystkich normy na jeden pokój powinno przypadać po dwie osoby. **A więc w lokalu tym powinno mieszkać nie cztery lecz 14 osób!**

Trudno przypuszczać, że o fakcie tym nie wiedzą władze kwaterunkowe. Przecież w Łodzi przeprowadzano już iks kontroli, **którymi objęto wszystkie lokale mieszkalne, a w niektórych kontrolerzy byli już po kilka razy!**

Na jakiej więc zasadzie toleruje się tak jaskrawy fakt samowoli?

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie dotychczasowe kontrole przeprowadzano **połowicznie** t. zn nie wyciągano konsekwencji wobec tych, którzy zajmują zbyt duże mieszkania w stosunku do swych rzeczywistych potrzeb. **Cóż z tego, że ten czy inny kontroler stwierdził wykroczenia na tym tle a nawet poważne nadużycia i doniósł o tym swym przełożonym, kiedy status quo pokutuje w dalszym ciągu?**

Te interwencje, ta niedoprowadzana do końca kontrola mieszkaniowa są **istną plagą, brzemienną w smutne skutki.** Bo takich wypadków jak przy ul. Narutowicza 48 jest w Łodzi bardzo wiele. W luksusowych willach, a nawet w kamienicach czynszowych **nadal znajduje się pokaźna ilość niedostatecznie zaludnionych mieszkań, w których pokutują t. zw. „martwe dusze“ tj. ludzie nieobecni.** Ci, którzy już dawno opuścili Łódź, albo w ogóle nigdy nie byli w naszym mieście.

Inaczej sprawa ta wygląda w Warszawie, gdzie nie pomagają żadne interwencje ani kombinacje. **W stolicy energicznie zwalcza się tego rodzaju wykroczenia, a przykładem tego może być następujący fakt.**

Naczelny dyrektor Polskiego Monopolu Tytoniowego **ob. Nadulski** zajmował wraz z żoną i służącą **7-pokojowe mieszkanie przy ul. Nowogródzkiej 47!** Po stwierdzeniu tego faktu dyrektor zakomunikował, że niebawem ma zmienić mieszkanie, wobec czego prosi o utrzymanie do tego czasu tego stanu rzeczy tym bardziej, że **„liczni członkowie jego rodziny z poza Warszawy często zatrzymują się u niego, a poza tym często też wypada mu gościć osoby przyjezdne“.**

Z wyjaśnieniem takim władze nie mogły się zgodzić, gdyż do zakwaterowania przyjezdnych służą hotele. Postanowiono jednak zaczekać, aż dyrektor zmieni mieszkanie. **W międzyczasie ob. Nadulski rozmyślił się** i zawiadomił że zostaje przy ul. Nowogródzkiej, że rezygnuje z dwóch pokojów, **ale prosi o zostawienie mu reszty na cele reprezentacyjne.**

Na tę „kompromisową“ propozycję komisja do rodziału mieszkań nie przystała i uznając postępowanie ob. Nadulskiego za nielicujące z jego stanowiskiem wezwała odpowiednie czynniki **do zagęszczenia mieszkania według norm obowiązujących oraz do wytoczenia ob. Nadulskiemu sprawy dyscyplinarnej.**

I tak właśnie należy postępować! Nie wolno stosować żadnych przywilejów nie wolno robić żadnych wyjątków, gdyż przepisy są dla wszystkich i wszystkich obowiązują w jednakowym stopniu! (o)

Kelner zjadał gościom potrawy...
Niezwykłe brewerie pijaków
Gdy ktoś się ulula, nie ominie „ula“!

Niemal każdego dnia po kilku opojów staje przed Sądem Starościńskim. Wypadki zakłócenia spokoju publicznego i awantury, wywoływane przez osoby nadużywające alkoholu, są na porządku dziennym. Nic więc dziwnego, że władze administracyjne wymierzają coraz surowsze kary niepoprawnym pijakom.

Stefan Łakomy z ul. Trębackiej 21 był bardzo łakomy na wódkę. Któregoś dnia upił się do nieprzytomności i usiłował przejść przez tor kolejowy, kiedy przejazd był zamknięty. **Tylko dzięki przytomności umysłu dróżnika nie stracił życia. Stracił natomiast wolność na cały tydzień.**

Kelner Eugeniusz Pączyński (Tramwajowa 3) zdobył się na wyczyn doprawdy niezwykły. **Będąc w stanie nietrzeźwym wszedł do poczekalni kolejowej dworca Fabrycznego i tam chodził od stolika do stolika, zjadając gościom potrawy z talerzy! Skazano go za to na 5 dni aresztu.**

Bolesław Krysiak z ul. Kamiennej 4 urządził niesamowite widowisko na ulicy. Wyczyny pijaka ściągnęły około 250 osób **Za brewerie te sędzia wymierzył Krysiakowi 2 tygodnie aresztu bezwzględnego.**

Kazimierz Sękowski, szewc z ul. Wigury 5. będąc w stanie nietrzeźwym udał się na ul Wólczańską 257 i tam awanturował się, zaczepiając lokatorów. Ponieważ na rozprawie okazało się, że był już on 6 razy karany — **skazano go również na 2 tygodnie aresztu.**

Na 10 dni aresztu skazano **Zdzisława Kaszyńskiego** (Więckowskiego 68), który w restauracji przy ul. Armii Ludowej 38 poturbował Ignacego Roznowskiego

Łodzianie są roztargnieni
Gubią pieniądze i garderobę
Setki znalezionych rzeczy można odebrać w Miejskim Ośrodku Informacji

Uruchomiony niedawno Miejski Ośrodek Informacyjny staje się instytucją coraz bardziej popularną wśród mieszkańców Łodzi. Codziennie zgłaszają się tu setki interesantów po informacje i porady odnośnie załatwienia przeróżnych spraw administracyjnych bądź to w agendach miejskich, bądź w urzędach państwowych.

Najwięcej jednakże pracy ma MOI w dziedzinie przyjmowania zgłoszeń o **zagubionych rzeczach, lub przy przyjmowaniu rzeczy znalezionych.** Masa przedmiotów, oddanych przez znalazców do MOI, świadczy najlepiej o tym, że utworzenie w Łodzi tej instytucji było celowe. **Oto mały tylko fragment spisu rzeczy zgubionych w ostatnim czasie przez roztargnionych łodzian, które można odebrać za okazaniem dowodów własności:**

Okulary, bransoletka złota, zegarek kieszonkowy, psy rasowe (wilczur, foksterier, spaniel, seter, dog), kupon materiału, słuchawka lekarska 21 par rękawiczek, peleryna, pióra wieczne, opona samochodowa, mundur wojskowy, garnitur męski, papierośnica, parasolki damskie, teczki skórzane, strzykawka i zastrzyki, skórki futrzane, kapelusze, płaszcze, walizki, worek z garderobą męską i damską, jesionka itp Rzeczy w MOI jest moc — **cały skład konfekcji i różnych artykułów!**

Uczciwi znalazcy oddali też na przechowanie Ośrodkowi Informacji znalezioną gotówkę w następujących kwotach: **zł. 18.000, zł. 2.800, zł. 10,000, zł, 9,000, zł. 1.067, zł 4.000 i zł. 3,000.** (a)

Nasi przodownicy



EDWARD ZIĘTAL

— Całe życie moje było pracą... mówi Edward Zięta!. Najtrudniej miałem za Niemca, bo nie tylko, że miałem ciężką pracę w fabryce metalowej Veigta, ale i szefów z piekła rodem. No, ale jakoś przetrwałem.

Po wyzwoleniu od pierwszego dnia stanąłem do roboty. Przez pewien okres byłem pracownikiem Służby Ochrony Kolei, potem zaś wróciłem do fabryki. Obecnie pracuję w PZPDz nr. 2, zarabiam nienajgorzej i jakoś pomału zapominam o tamtych, złych czasach — kończy z uśmiechem.

Edward Ziętal ma poważne zmartwienie. Oto w niedługim czasie spodziewa się narodzin trzeciego z kolei dziecka, a tu dach zacieka i nie ma czym załatać dziur. Martwi się szczerze, gdyż wszelkie jego starania o przydział papy nie odnoszą skutku. Dzięki interwencji Rady Zakładowej obiecano mu przydzielić zaledwie 3 rolki papy, której na pokrycie dachu potrzeba aż dwadzieścia!

Dokąd dziś pójdziemy

TEATRY

WOJSKA POLSKIEGO — Carmen
KAMERALNY — Szczygli zaułek
OSA — Jadzia wdowa

KINA

ADRIA — Wieczna Ewa 16, 18, 20
BAŁTYK — Trójka trefl 17, 19, 21.
BAJKA — Noc grudniowa 18, 20
GDYNIA — Program aktualności
HEL — Wielka Nagroda 15,30, 18, 20,30
MUZA — My z Kronsztadtu. 18, 20
POLONIA — Ulica Graniczna 15,30 18, 20,30
PRZEDWIOŚNIE—Powrót do domu 16, 18 20
ROBOTNIK — Młoda Gwardia seria II 16,30 18, 20,30
ROMA — Miłość na Lekarstwo 18, 20.
REKORD — Aleksander Matrosow 16. Dziewczę z północy 18, 20.
STYLOWY — Śluby kawalerskie 16 Okoliczności łagodzące 18, 20.
ŚWIT — Chłopiec z przedmieścia 18, 20
TATRY — Synowie 16, 18, 20
WISŁA — Nowa Albania 17, 19, 21
TĘCZA — Tragiczny pościg 17, 19, 21
WŁÓKNIARZ — Nowa Albania 16,30, 18,30 20,30.
WOLNOŚĆ — Trójka trefl 16, 18, 20
ZACHĘTA — Gasnący Płomień 16, 18,30, 21.

Piłkarze rozczarowali

Słaba gra naszej „czołówki" przed meczem ze Śląskiem

Już za tydzień reprezentacja piłkarska naszego miasta stanie do walki w ramach rozgrywek o puchar im. Kałuży z jedenastką Śląska. Niewątpliwie, spotkanie to nie będzie należało do łatwych, gdyż Śląsk jest jednym z najsilniejszych okręgów piłkarskich dostarczającym do jedenastki państwowej nie jednego zawodnika.

W tych warunkach zrozumiałym będzie fakt że łodzianie, chcąc w spotkaniu z tak silnym przeciwnikiem wystawić sobie jak najlepszą opinię, z góry już myślą o tym meczu i poczynają doń odpowiednie przygotowania.

Jednym właśnie z tych przygotowawczych poczynań był wczorajszy mecz. rozegrany między **ligowym zespołem ŁKS Włókniarza a reprezentacją okręgu łódzkiego**, złożoną z kilkunastu piłkarzy miejscowych i zamiejscowych których starano się wypróbować przed zestawieniem składu drużyny reprezentacyjnej.

Tak więc blisko 3 tysiące widzów było wczoraj świadkiem **„próbnego" meczu, który mówiąc na marginesie zakończył się wygraną reprezentacji okręgu w stosunku 3:2 (2:1).**

Gdyby jednak ktoś zechciał sobie zadać tyle trudu, by każdego widza spytać o jego zdanie na temat widzianych zawodów — z pewnością otrzymałby mniej więcej jednobrzmiącą odpowiedź: po co ja tu przyszedłem (przyszłam)?

I nie trzeba się temu dziwić. Bo cóż nam ostatecznie pokazano? **Bezładną kopaninę, polegającą raz na tym, kto wyżej, raz na tym, kto dalej.** Publiczność po prostu zachodziła w głowę, co złożyło się na to, że gra była taka a nie inna. I znalazła jedyną być może odpowiedź — **bezpośrednio przed zawodami rozpłakał się deszcz i prawdopodobnie on sprawił, że poziom meczu był tak opłakany.**

I płakać się chciało, patrząc na grę zawodników, którzy zdaje się są bardzo poważnymi kandydatami na reprezentantów Łodzi w meczu ze Śląskiem. O kogo tu chodzi? Przede wszystkim o **Łącza.** Ten skądinąd sympatyczny człowiek poczynał sobie wczoraj na boisku, jak kompletny nowicjusz. Przecież ten „Makuś", którego musieliśmy wczoraj oglądać, **zupełnie nie przypomina dawnego, dobrego Łącza.** Gdzież się podziała dawna werwa do gry, szybkość i przede wszystkim **celność strzałów i podań, którą zwykle rozporządzał?** To samo mniej więcej dałoby się powiedzieć o grze **Urbana,** który był wczoraj bardzo skromniutkim asystentem. Uzupełnienie ich stanowił **Gwoździński,** który także nie mógł sobie jakoś dać rady z piłką.

Na tym „tle" przyjemnie jest mówić o formie **Barana,** który zdaje się powraca do niedawnych czasów bodaj jeszcze sprzed dwóch miesięcy. **Strzały jego znowu cechuje niesamowita wprost siła, której przykładem była pierwsza bramka, zdobyta w pełnym „galopie".**

Doprawdy nie wiadomo czym można sobie wytłumaczyć, w porównaniu z Baranem, tak słabą grę niektórych czołowych zawodników łódzkich. Słyszało się na trybunach zdanie, że zawody noszą charakter próby, a mówiąc bardziej dokładnie — zwykłej „lipy".

Gdyby to odpowiadało prawdzie, należało wczorajsze zawody ubrać w formę „cichego" sparringu. Bo po co narażać publiczność na rozczarowanie? **W tych bowiem warunkach nie może ona ze spokojem i ufnością oczekiwać wyniku zbliżającego się meczu Łódź—Śląsk.**

Murowaniecki wygrał

emocjonujący wyścig po ulicach Łodzi

Kolarstwa w naszym mieście nie trzeba specjalnie propagować. Zyskało ono sobie wśród mieszkańców Łodzi wielu zwolenników. Jeszcze jednym tego dowodem były wczorajsze wyścigi po ulicach Łodzi. Na Piotrkowską, którą kolarze kilkakrotnie przejeżdżali, wyległo kilkadziesiąt tysięcy widzów!

Do zawodów stanęło 22 kartowiczów. Pierwsze okrążenie przejechali oni zwartą grupą, narzucając z miejsca bardzo ostre tempo. Ale już na Placu Wolności grupa nieco zeszczuplała. Nastąpiła tam bowiem pierwsza kraksa.

Dla dodania zawodom bardziej jeszcze emocjonującego charakteru, zorganizowano ogółem pięć lotnych finiszów. Dwa pierwsze wygrał bardzo dobrze jadący ULIK (ŁKS Włókniarz). Sam niestety nie wytrzymał narzuconego przez siebie tempa i oddał prowadzenie doskonale zapowiadającemu się MUROWANIECKIEMU (ŁKS Włókniarz)

Zawodnik ten po drugim okrążeniu wyrwał się naprzód i z każdym okrążeniem zdobywał coraz większą przewagę. Nie wszyscy jednak wytrzymali tak szybką jazdę. Po trzecim finiszu, wygranym przez Murowanieckiego, jechało już tylko 13 zawodników.

Zwycięstwo Murowanieckiego było „murowane" już po czwartym finiszu, kiedy to wyprzedził pozostałych kolarzy o kilkaset metrów. Prowadzenia tego nie oddał już do mety i wygrał wyścig w dobrym czasie 1:26:36, przebywając około 50 km.

Na pozostałych miejscach znaleźli się: 2) Ulik — 1:28:52,2; 3) Zawadzki (ŁKS Włókniarz) — 1:30:43,2; 4) Cieplewski (PTC), 5) Sroka (PTC), 6) Olczyk (ŁKS), 7) Pewca (ŁKS) 8) Grabowski (Spójnia) — wszyscy w czasie 1:30:44.

Bzyczą strzały w Łodzi

Drugi dzień łuczniczych mistrzostw Polski

W drugim dniu zawodów łuczniczych o mistrzostwo Polski, odbywających się na stadionie „Zjednoczonych", w zespołowym trójboju długodystansowym „Boruta" (Zgierz uzyskała — 1.125 pkt. przed Kolejarzem (Poznań) — 769 pkt. W trójboju krótkodystansowym również na I miejscu **Boruta** z 1.487 pkt.

W innych konkurencjach uzyskano następujące wyniki:

trójbój długodyst. indywidualnie — **Skrzypkowski (Boruta)** 524 pkt. przed Filipem (Ogniwo) W-wa) — 439 pkt.

trójbój krótkodystansowy indywidualnie: **Skrzypkowski (Boruta)** — 623 pkt. przed Filipem (Ogniwo W-wa) — 529 pkt.

I połowa trójboju długodystans. dla kobiet zespołowo: **Związkowiec I** (Kraków) — 657 pkt. przed Związkowcem II (Kraków) — 649 pkt.

I połowa trójboju krótkodystansowego dla kobiet: **Związkowiec (Kraków)** — 798 pkt. przed Ogniwem (Gdynia) — 738 pkt.

trójbój długodystansowy dla kobiet indywidualnie: **Kondracka (Ogniwo W-wa)** — 602 pkt. przed Świstelnicką (Ogniwo Gdynia) — 508 pkt.

trójbój krótkodystansowy dla kobiet indywidualnie: **Kondracka (Ogniwo) W-wa)** — 568 pkt. przed Świstelnicką (Ogniwo Gdynia) 392 pkt.

Dziś dalszy ciąg zawodów.

Złoty medal

powędruje do Warszawy

VII Raid Tatrzański został już zakończony. Zdobywcą złotego medalu jest Jerzy Dąbrowski (Ogniwo W-wa).

—o—

Skonecki — mistrzem

W finale międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie Skonecki pokonał Krejcika (CSR) 6:0, 8:6, 7:5. W grze pojedyńczej pań tytuł zdobyła Jędrzejowska po zwycięstwie nad Miskovą 2:6, 6:1, 6:0. W grze podwójnej para Skonecki — Tłoczyński pokonała parę Piątek — Olejniszyn 6:4, 7:5, 6:2.

—o—

Brawo wioślarze!

Posypały się pierwsze tytuły

Pierwsze tytuły akademickich mistrzów świata zdobyli w Budapeszcie dla Polski nasi wioślarze: Kocerka w jedynkach oraz Verey i Csaba w dwójkach. Zespół AZS (Wrocław) uzyskał wicemistrzostwo. W koszykówce Polska wygrała z Rumunią 51:49 (24:19).



166)

— A twoje usta?

— Moje usta były i są tylko dla ciebie! — mocniej przytuliła się do niego i zaraz potem zwaliła się na Strzelmirskiego płomienna lawina jej pocałunków.

W pożarze tej pieszczoty stopił się jego chłód. Znów uczuł, że Fahira jest mu bliska, i droga: tak jak wtedy... tak jak wtedy...

— Dlaczego nosisz teraz czarne okulary? — spytała go po dobrej chwili.

— W czasie katastrofy samochodowej straciłem wzrok... Przez dłuższy czas byłem ślepcem, ale teraz jest już dobrze. Przyjechałem do Paryża, gdzie zrobiono mi operację — objaśnia ją Strzelmirski, ale, rzecz dziwna: w tej chwili nie pamięta zupełnie o tym, że jeśli nie jest ślepcem, zawdzięcza to tylko Krystynie.

Jednakże Strzelmirski nie myśli w tej chwili o swojej jasnowłosej przyjaciółce z szarego, zadymionego miasta. Zbyt słodkie, zbyt uwodzicielskie były pieszczoty Fahiry, ażeby mógł pozostać obojętny. Tkliwie całuje koniuszki jej palców i zmienia temat.

— To wszystko nie jest ważne, ważniejsze co się tymczasem z tobą działo? Opowiedz mi wszystko o sobie!

Zawsze pełne fantazji i polotu były jej opowiadania. To, które powie mu teraz, może nie jest takie baśniowe, niemniej również niezwykłe, tak że Strzelmirski słuchać go będzie z jeszcze większym zainteresowaniem niż wtedy, kiedy opowiadała mu historię o skarbie ukrytym w „Wąwozie Żelaznej Tajemnicy".

Rozdział dziewiętnasty.

KUSZENIE

— Czy pamiętasz jeszcze ostatni wieczór, który spędziliśmy razem? — zaczęła Fahira i przymknęła oczy.

Pewnie zamarzyły się jej rodzinna oaza i szeroki powiew wiatru, wiejącego od pustyni, bo twarz jej zrobiła się dziwnie tęskna.

Ta chwila, o której chciała teraz opowiedzieć, musiała być dla niej bardzo ciężka, bo choć tyle czasu minęło od owego zdarzenia, westchnęła ciężko i trochę matowym głosem ciągnęła dalej.

— Od dłuższego czasu nie było cię w forcie, bo wraz ze swoim oddziałem poszedłeś w głąb pustyni na daleki patrol. Tęskniłam za tobą niewypowiedzianie i niecierpliwie czekałam na twój powrót.

Pewnego popołudnia, kiedy na skraju oazy żęłam proso, zobaczyłam na horyzoncie małą chmurkę kurzu.

Upuściłam sierp i uczułam, że krew uderza mi do głowy.

— Pewnie wraca Leszek ze swoim oddziałem! — pomyślałam i pobiegłam naprzeciw, szalona z tęsknoty i radości.

— Ale pomyliłam się. Chwilę potem z pustynnej kurzawy wyłoniły się trzy ogromne samochody, w których siedzieli biali panowie i europejskie panie.

Objaśniono mnie potem, że to z dalekiego Paryża przyjechało do nas paru francuskich turystów, którzy chcieli obejrzeć z bliska pustynię.

Wieczorem urządził komendant porucznik Olaf Bjornson uroczyste przyjęcie na ich cześć, które urozmaicił pokazem naszych arabskich tańców.

Miałam w oazie Seff sławę najlepszej tancerki i okazało się, że zasłużyłam sobie na nią, bo taniec mój spodobał się bardzo parze cudzoziemców, którzy jak się potem okazało, byli właścicielami jednego z paryskich „music-hallów". Zaproponowali mi, ażebym pojechała razem z nimi do Francji, gdzie zrobią ze mnie wielką artystkę.

Nie bardzo rozumiałam wtedy o co chodzi. Wiedziałam tylko, że jeśli opuszczę oazę Seff, będę się musiała rozstać z tobą: a przecież tyś był mi wtedy najdroższy na świecie — droższy niż sława, bogactwo i kleinoty. Odpowiedziałam im, więc, że nie mam zamiaru wyjeżdżać.

— Zastanów się dobrze, moje dziecko! — odparła na to łagodnie nieznajoma pani. — Jeśli zaangażujesz się do naszego music-hallu, czeka cię wielka kariera.

Słowa „music-hall", „kariera", „angażować się" były dla mnie czymś zgoła obcym, tak,. że nawet nie bardzo zastanawiałam się nad ich sensem. I w ogóle nie chciałam myśleć o tym, co mi mówili tamci.

Nazajutrz przed wieczorem wróciłeś ze swoim oddziałem do oazy, a parę godzin potem spotkaliśmy się we dwoje koło naszego figowego drzewa.

Wiedziałam już o tym, że twoja kompania, a ty razem z nią, opuszczacie nasz fort. Wierzyłam jednak, że nie rozstaniemy się, że weźmiesz mnie razem z sobą. Jak powiedziałeś mi, że musimy się rozstać.. .

d. c. n.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ. tel. 112-60 — Adres Redakcji Łódź. ul. Piotrkowska 102a. tel. 137-47 Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy: tel. 109-62. — Ogłoszenia — Piotrkowska 55. tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 70. PKO Nr VII 1331 D-05012